



N° 56

Gazetka Dom Polski



Febrero - 2011



Asociación de Familias Peruano-Polacas en el Perú "DOM POLSKI"

Editado por la Junta Directiva

POLSKIE KARNAWAŁY

Por Barbara Ogrodowska

Karnawał po staropolsku zwano zapustami, mięsopustem, ostatkami lub „kusymi” (czyli diabelskimi) dniami. Na 6 dni przed Środą Popielcową przypada Tłusty Czwartek – dzień słynący z zajadania się słodyczami, zwłaszcza pączkami i chrustem (faworkami), które już w XVII w. były polskim specjałem karnawałowym. W uboższych, wiejskich domach poprzestawano na plackach i racuchach, pszennych lub gryczanych.

Na wsi za rarytas karnawałowy uważano każde suto kraszone jadlo: kaszę prażoną ze skwarkami, tłustą kapustę z grochem. Przysmakiem były: słonina, a u bogatszych gotowane mięso i „czujna”, kielbasa silnie pachnąca czosnkiem. W wyższych sferach jadano w karnawale pieczone mięsa, głównie dziczyznę, wykwinnie przyrządzony drób.

Karnawał nie sprowadzał się tylko do uciech stołu. Uplýwał głównie pod znakiem zabaw z tańcami, we wszystkich stanach, na wsi i w mieście. W karczmach wiejskich można było tańczyć, skakać i przytupywać aż do późnych godzin nocnych.

W mieście odbywały się wieczorki tańczące, huczne bale i modne już w XVII w. reduty, czyli bale maskowe.

Tańce i wystawne poczęstunki towarzyszyły również kuligom – ulubionej karnawałowej rozrywce szlachty. Była to prowadzona przez wodzireja („arlekina”) sanna – polami i lasami od dworu do dworu, przy blasku pochodni, muzyce, dźwięku dzwonek na końskich uprzężach. Przyjeżdżających witał pan domu, stojąc na progu i wznosząc toast: „wiwat kulig i łaskawi sąsiedzi” i zapraszał do stołu zastawionego potrawami, mięsem, trunkami, pączkami i chrustami, a następnie na tańce. A kiedy wszyscy ogrzali się, najedli, napili i wyańczyli, na okrzyk wodzireja „kulig, kulig” ruszali w dalszą drogę, zabierając wszystkich dorosłych domowników.

Karnawałowe tańce, hulanki i bale były również swoistą „gieldą” małżeńską. Zarówno od panien dobrze urodzonych, jak i od chłopskich córek oczekiwano, że w tym czasie pozyskają kandydata na męża. Dziewczęta wiejskiej, które „nie wydały się” w karnawale, mogły spodziewać się niewybrednych drwin. W ostatni wtorek karnawału inscenizowano w karczmach handel dziewczynami, czyli tzw. „owczarza”. Parobek, w tej zabawie pasterz owiec – spośród obecnych dziewcząt-owieczek – wybierał ładne i dorodne, mówiąc że są „dobre do rozplodu” i może sprzedać je kawalerom, a pozostałe nadają się tylko „na ubój”, są brzydkie i narowiste.

We wszystkich karnawałowych zabawach ważną rolę odgrywały kostiumy i maski, przemieniając zabawy w fascynujący, tajemniczy spektakl. Równie ważne były kreacje balowe, kostiumy i rekwizyty od najdroższych krawców, modystek, jubilerów i perukarzy, jak i robione na wsi przebrania: maski zwierzęce strugane z drewna, zszywane ze strzępów baraniego futra lub filcu, zwykła sadza i surowy burak do malowania twarzy.

W zapusty po wsiach chodziły dziwaczne postacie: „maszkary” zwierzęce: turoń, wół, byczek, konik i – koniecznie – zwiastujący wiosnę bocian, spowity w białe płótno, w czerwonych butach, z przyprawionym długim, czerwonym dziobem.

Zapustne swawole kończyły się o północy w ostatni karnawałowy wtorek. W bogatych domach podawano „maślaną kolację” zwaną „podkurkiem”, złożoną z pieczywa, śledzi i nabiału. Koniec karnawału ogłaszało „zabijanie grajka”, pojawienie się w karczmie jeźdźca na koniu (z deseczek), w papierowej koronie na głowie, zwanego Zapustem, który gasił światła, wylewał resztki wódki, rozsypywał popiół, przewracał stołki i wypędział batem ociągających się biesiadników. Mawiano, że po północy diabeł staje przed karczmą i wpisuje w rejestr tych, którzy bawili się zbyt długo. Od północy zabawa była już grzeszna, naruszała powagę Środy Popielcowej i następującego Wielkiego Postu.

CARNAVALES POLACOS

El carnaval a la antigua polaca fue llamado zapusty, miesopust, ostatki o kusy (días diabólicos). 6 días antes de Miércoles de Cenizas cae el Jueves de Grasa – día famoso por las grandes comidas, consumo de grandes cantidades de delicias dulces, principalmente paczki (tipo donuts) y chrust, que ya en el siglo XVII fueron la especialidad polaca del carnaval.

En las casas campestres, más modestas, se preparaban tortillas y bolos, de harina de trigo o de alforfón).

El carnaval no se limitaba a los placeres de la mesa. Transcurría al compás de las fiestas con bailes, de todas las capas, en el campo y en la ciudad. En los mesones campestres pudo bailarse, taconear y saltar hasta la madrugada. En las ciudades se organizaban recepciones y tertulias con bailes, grandes fiestas que estuvieron de moda ya en el siglo XVII, bailes de disfraz.

Bailes y comidas suntuosas acompañaron también a los paseos en trineos – diversión favorita de la nobleza. Fueron giras en trineos, dirigida por un arlequín, por los campos y los bosques, de una mansión Noble a otra, con antorchas, música, campanillas en las armaduras de los caballos. Los visitantes fueron bienvenidos por el señor de la casa quien en la puerta levantaba el brindis “viva el paseo en trineos, vivan los generosos vecinos! Y los invitaba a la mesa cubierta de platos calientes, carnes, bebidas, paczki y pasteles, y después a bailar. Y cuando todos se calentaron, comieron, bebieron y bailaron, al grito del arlequín” paseo en trineos está por partir!” reemprendían el camino llevando consigo a todos los anfitriones adultos. De tal modo crecía el número de los trineos en el paseo.

Los bailes y fiestas del carnaval fueron también una “bolsa” para contraer matrimonios. Se esperaba tanto de las señoritas de la nobleza como de las hijas campesinas que durante el carnaval consiguieran a un novio. Las chicas del campo que no encontraron pareja en el carnaval podían ser objeto de ironías. El último martes del carnaval, en los mesones campesinos se hacían chistosos espectáculos de “comercio”. Un peón quien en ese juego hacía el papel del pastor de las ovejas escogía de las chicas-ovejas guapas y hermosas, declarando que sirven bien para “la procreación” y que puede venderlas a los solteros y las demás sirven sólo para “el matadero” por feas e inhábiles.

Las chicas se presentaban también jugando papel de corderos a la venta.. El último martes de carnaval, un chico disfrazado de oso perseguía y azotaba con un látigo de paja a todas las “señoritas sin casarse”.

En todas las fiestas del carnaval jugaron el papel importante los trajes y máscaras, transformando el baile en un espectáculo fascinante y misterioso. Fueron igualmente importantes los trajes de gala, de disfraz y requisitos preparados por los mejores sastres, modistas, joyeros y peluqueros, y elaboradas en el campo máscaras de animales, hechas de madera, confeccionadas de piel de oveja o fieltro, hollín o remolacha fresca para pintarse la cara. Durante el carnaval paseaban por los pueblos figuras raras-“mascarones” de animales, corderos, bueyes, caballitos y –necesariamente- la cigüeña que anunciaba la primavera, vestida de lienzo blanco, botas rojas y pico largo rojo.

Las travesías tenían que terminar el último martes de carnaval a medianoche. En las casas ricas servía “la cena de mantequilla” integrada por el pan, arenques, huevos y quesos. El fin del carnaval fue anunciado con el “asesinato del músico” y la aparición en el mesón de un jinete a caballo (hecho de tablitas de madera) con la corona roja en la cabeza, llamado Zapust quien apagaba las luces, echaba fuera las gotas restantes del vodka, echaba, volcaba sillas y hacía correr del mesón a los comensales quienes no tuvieron ganas de salir. Se decía que a medianoche el diablo se paraba delante del mesón y hacía la lista de personas que festejaron y bebieron demasiado. Después de medianoche la fiesta se volvía pecaminosa, violaba la seriedad del Miércoles de Cenizas y de la Cuaresma por iniciar.

Karol Wojtyła Parte XI

Por Marian M. Kaźmierski

Durante el régimen comunista en Polonia, los intelectuales y expertos concedores de la Iglesia y el catolicismo polaco, catalogaban a Karol Wojtyła como un hombre de una biografía insólita y atípica, posiblemente influenciados en gran parte de la obra poética de Andrzej Jawień, seudónimo literario de Wojtyła, defendiendo los ideales católicos frente a un catolicismo adulterado con representación en el Parlamento.

Karol Wojtyła estudió Filosofía polaca un año antes de la guerra y escribió poemas interesantísimos desde el punto de vista humano y artístico. Durante la guerra trabajó como obrero y tras ésta entró en el seminario. Ha estado al frente de numerosos simposios y seminarios y era profesor de la Universidad Católica de Lublin. Antes de salir a Roma aún ayudaba y dirigía a los licenciados que preparaban sus tesis doctorales. Además de esta vida académica, ha sabido llevar una actividad en contacto con el catolicismo popular. Se preocupó porque los laicos participasen en la vida católica. Antes de la guerra existían en Polonia la Acción Católica y otros grupos que después desaparecieron con el régimen comunista. Wojtyła organizó en Cracovia unos 500 grupos de 5 a 10 personas que llegaron a comprender que los problemas de la Iglesia no eran sólo problemas de los clérigos sino que les afectaban también a ellos mismo.

En aquella época, en Polonia, a excepción de la Universidad Católica de Lublin, no existían organizaciones académicas. Sin embargo, a través del movimiento llamado “oasis” y de las “universidades flotantes”, grupos de estudiantes se reunían en lugares privados para rezar y llevar a cabo actividades culturales, tratando de compensar esa falta de actividad evangelizadora. El problema era en que los “oasis” no fueron algo institucionalizado y no podían desempeñar el papel de una institución firme, ya que se organizaban por temporadas, vacaciones, no siendo una institución con dinero propio, proyectos y posibilidades de desarrollo, como pudiera tener una institución reconocida oficialmente. Otro problema se presentaba a veces la presencia de la Policía o grupos de personas diciendo que si no se tienen permisos no se pueden llevar a cabo misas ni otros actos similares. En Cracovia fue Wojtyła el que dio empuje a todo este movimiento de “oasis” lo que incluía las sesiones del “Teatro-Rapsodia”.

El conjunto de las experiencias, podrían ser las razones porque Karol Wojtyła ha sido elegido el Papa, desde el punto de vista de la crisis que comenzó en la Iglesia en aquellos tiempos. Existía un claro desorden, una relajación de la moral, muchos frailes abandonaban los conventos, los sacerdotes se casaban, había escasez de vocaciones religiosas, etc. etc. Esta incertidumbre moral hacía que muchos católicos no se sentían obligados a seguir las normas de la Iglesia.



LOS TESOROS DEL MAR BALTICO

El dorado ámbar

La bella diosa Yurata, reina del Mar Báltico, se enamoró de un simple mortal y, para el colmo de males, pescador. Perkún, el más importante de los dioses, golpeó enfurecido con un rayo el palacio subacuático de Yurata. Como consecuencia el enorme edificio, todo hecho de ámbar, se hizo añicos. Desde aquel entonces las olas embravecidas siguen arrojando sobre la playa pequeños trozos de color amarillo, dorado y marrón. Una de las localidades costeras, Jurata, lleva el nombre de la diosa (Yurata).

En realidad el ámbar es la resina petrificada de los árboles. Los científicos han calculado que tiene alrededor de 40 millones de años. La mayor cantidad de ámbar suele aparecer en la costa polaca del Mar Báltico. Después de un temporal, a primera hora de la mañana se pueden encontrar trozos arrojados en la playa. Ya en los tiempos prehistóricos la gente llevaba adornos hechos de ámbar. Los mercaderes romanos llegaban hasta las costas del Báltico para conseguir esta extraña "piedra". El término bursztyn (ámbar) en polaco significa "piedra ardiente". Es cierto, un trozo de ámbar pulido podría parecer ardiendo. Tal vez esta podría ser la causa de la creencia de la gente en sus poderes mágicos. En algunos trozos se puede observar fragmentos de plantas, moscas, granitos de arena, incluso gotas de agua. Además de adornos tales como collares, broches y sortijas, el ámbar se utiliza para hacer licores, ungüentos y también cosméticos.

Extracto del libro Polonia para niños



“La mayor cantidad de ámbar suele aparecer en la costa polaca del Mar Báltico. Después de un temporal, a primera hora de la mañana se pueden encontrar trozos arrojados en la playa”

CONOCIENDO A NUESTROS COMPATRIOTAS



Daniel Pluta

Nuevamente La Gazetka, visitó a un polaco para presentarlo a la Comunidad a través de nuestro órgano informativo de la misma forma que queremos en lo posible hacerlo con todos lo que conforman esta Comunidad Polaca del Perú, la que notamos que últimamente se está incrementando notablemente por la llegada de muchos polacos y polacas jóvenes y en general ya casados lo que está realmente aumentando el número de integrantes de nuestro Dom Polski y es nuestra esperanza de todos ellos se afilien y conformen esta nuestra asociación.

Esta vez nuestro entrevistado es un joven polaco que vino al Perú como VOLUNTARIO PARA TRABAJAR EN LA CASA HOGAR "Ayllu Situwa", que fue creada por nuestro compatriota y amigo Jacek Klisowski, pero volviendo a nuestro entrevistado, se llama Daniel Pluta quien tiene la profesión de Antropólogo; Nació un día 12 de Septiembre del año 1984, en la Ciudad de Krotoszyn; y son sus padres: Jan y Karola, los que para su felicidad, aun viven y además tiene una hermana mayor: Dagmara, la que sigue permaneciendo con ellos en Polonia. Nos cuenta que él estudio toda la época escolar hasta terminar la Secundaria en su Ciudad de origen, esto es: en Krotoszyn y que ya al ingresar a la Universidad de Pozonan, se tuvo que trasladar al lugar y donde al terminar sus estudios académicos se graduó de Antropólogo en el año 2008.

Nos comenta que venir al Perú fue siempre su meta ya que desde que tenía 10 años, ya tenía esta idea y ese deseo que al fin se le hizo realidad lo que lo satisface enormemente pues el País verdaderamente llena sus anhelos y esperanzas que siempre tuvo, por lo que está feliz de estar aquí y sobre todo aprendiendo tantas cosas que no las conocía y además ignoraba su existencia, como son algunas costumbres autóctonas que lo han ilustrado con creces que en algunas oportunidades superan lo que fueron sus expectativas.

Es necesario consignar en este reportaje, que él vino al Perú, enviado por el Gobierno Polaco, además de que él mismo pidió ser enviado a estos lares puesto que era una de sus más caras ilusiones y debemos considerar que era lo más buscado, puesto que este deseo lo venía arrastrando desde la edad de diez años, hasta que se le hizo realidad; no tuvo muchos problemas con el idioma, el que ya lo domina casi a la perfección, lo que lo llena de satisfacción y le brinda mayor seguridad en el desarrollo de sus funciones en esta Casa Hogar, en la que está como Voluntario ya casi un año y medio.

Nos confiesa que piensa que ya no podría vivir en otro lado que no sea América Latina, pues está muy identificado no solamente con el idioma sino con las características relacionadas a la parte emocional y afectiva que ha encontrado en los latinos, lo que lo hace sentirse cómodo y aceptado a cabalidad, dando ese cariz a su existencia un tinte que lo puede calificar de agradable y muy acogedor.

Nos manifestó que le gusta que exista Dom Polski, y hace votos para que siga adelante y consiga uno de sus ideales, como es el integrar en lo posible a toda la Comunidad Polaca del Perú; sin tomar en cuenta factores que hoy en día son negativos, como el no pertenecer a la misma religión. Sobre La Gazetka, mencionó que le gusta y que la considera bastante completa en lo que a la información que lleva, solamente encuentra que no es muy regular en su aparición, pero considera que eso debe mejorar y confía en que así sea.

Llegado este momento le dijimos que agradecemos su tiempo y disposición para aceptar esta entrevista y que le deseamos que todos sus planes se hagan realidad como lo fue el de venir al Perú; y nos despedimos con un "¡Hasta Pronto!"

MAR BRAVO

Por Tomas Unger

Hace unos días vi "El Motín del Caine" en TV. Una excelente película de los años '60, sobre un capitán paranoico (Humphrey Bogart) que es relevado por el primer oficial durante una tormenta. La tormenta está muy bien hecha -- como tantas otras del cine--, sin embargo no es convincente. A diferencia de los dramas humanos, sentimientos, dolor, etc., que el cine transmite bien cuando cuenta con actores competentes, el mar no pasa por la pantalla; ni siquiera por la del cine más grande. Me refiero al mar bravo. Nunca he estado en un tifón como el del "Caine", pero he estado en mar gruesa. Mi experiencia es que la braveza del mar, más que se ve, se siente.

Son sonidos, movimientos, vibraciones y --de vez en cuando-- vistas. La experiencia que recuerdo mejor la viví a los 17 años. Había logrado que me aceptaran como tripulante en un carguero de 10 mil toneladas, el John Bakke, para trabajar mi pasaje hasta Portland, Oregon, donde me había matriculado en la universidad. Habíamos salido del Callao rumbo a San Francisco y llevábamos una semana navegando. Los marineros estaban rascando la cubierta, tan caliente que usaban sandalias con suela de madera. La faena terminaba a las cinco, pero antes de esa hora la pararon porque había mucho balance. El grupo de cubierta pasó a limpiar y retocar pasadizos interiores.

El John Bakke, como todos los barcos noruegos que conozco, era un anís y todo el tiempo lo andaban limpiando, rasqueteando y pintando. Era un barco moderno para la época, con dos motores diesel, seis bodegas (dos refrigeradas) y una linda silueta.

A las cinco, cuando nos sentamos en cubierta sobre las escotillas cerradas, cubiertas con lona encerada, notamos que el barco cambiaba un poco de rumbo para enfrentar el mar. El balance se convirtió en un cabeceo más franco. Un gran tumbo nos subía y bajaba rítmicamente y, cuando pasaba al lado de nuestra escotilla, el agua llegaba casi hasta la cubierta. Cuando llegaba a popa, un temblor, como un escalofrío, corría por el barco. Eran las hélices que habían salido del agua, los motores se aceleraban y el casco temblaba. Luego volvían al agua y cesaba la vibración.

El sol a la izquierda, en un cielo limpio, hacía brillar el mar, pero encima y adelante había nubes negras. Con mi amigo --el camarero americano, un año mayor que yo, el más joven de la tripulación-- decidimos ir a proa para ver mejor las olas. Era como subir y bajar colinas. Cuando la proa subía, escalábamos, luego caminábamos, y después corríamos en la bajada, para trepar de nuevo cuando volvía a subir. Trepamos a la proa. Delante del cabrestante --el winche del ancla-- hay una plataforma metálica triangular. Allí se para el que dirige la maniobra para atracar al muelle y hay un palo que, en puerto, lleva la bandera de la compañía.

Una ola rompió sobre la proa. Nos sentamos en ese rincón, bajo el triángulo de metal, de donde veíamos pasar el agua por encima y luego la ola que seguía a ambos lados del casco. Para entonces el tumbo había adquirido una cresta blanca y llegaba a la cubierta, que estaba mojada. Había oscurecido, aunque faltaban varias horas para la puesta del sol, que ya no se veía. Nuestro puesto de observación, la punta de un gran sube y baja, tenía una vista panorámica hacia la popa. La vista se volvía alarmante.

Ya no era una ducha de espuma lo que pasaba encima de nosotros, sino una cortina de agua, después de un golpe y un gemido del casco. Frente a nosotros, a unos veinte metros, estaba el puente del que nos separaba abajo la cubierta con dos escotillas y entre ellas los palos con las plumas de los winches, que golpeaban cada vez que el barco cambiaba de inclinación. El agua corría por la cubierta, ida y vuelta, con el cabeceo. Desde el puente nos enfocó un reflector y comenzó un mensaje en morse, que no entendíamos, pero sospechamos que era para nosotros.

Al poco tiempo bajó alguien del puente, con un abrigo encerado amarillo con capucha y --bien agarrado de la escalera-- nos hizo señas para que bajáramos. Esperamos a que la proa llegara a su punto más bajo, que pasara el agua, y echamos a correr. Bajamos resbalando las manos por la baranda de la escala y corrimos por la cubierta, delante de la siguiente ola. Cuando llegamos a la escalera del puente oímos el repertorio completo de los insultos noruegos.

Empapados y medio muertos de susto entramos al pasadizo interior, donde nuestro interlocutor --un oficial-- nos siguió insultando, ahora en inglés, mientras se quitaba el encerado. Su vocabulario era limitado pero lo compensaba con el tono. Nunca imaginé las entonaciones que se le puede dar a "You two stupid son of a bitch". El noruego no dominaba el plural, por lo que el singular era para ambos.

Como tripulante ocasional, yo dormía en el camarote hospital, que también era cuarto de banderas, y quedaba en cubierta. Esa noche me olvidé de cerrar el ojo de buey y en la mañana amanecí con una piscina en el piso... pero esa es otra historia. Definitivamente, el mar bravo no se parece en nada al de las películas.

ACTIVIDADES DE MARZO

Invitamos a la colonia polaca a la reunión de primer sábado el 05 de marzo 2011 a las 4.00 p.m. en el jardín de la Embajada de Polonia. Esta reunión será muy especial, pues se realizará la presentación del Libro “Mi Pequeña Polonia” escrito por la Señora Krystyna Ciapciak Riedel - socia benemérita de “Dom Polski”.

La presentación de esta interesante obra basada en hechos reales de la vida de la autora estará a cargo del Embajador de Polonia – Sr. Jaroslaw Spyra. Solamente este día se podrá adquirir este libro, ya que no está disponible en librerías y realmente vale la pena leerlo, ya que muestra que la vida real puede ser más que una novela creada para captar la atención del lector.

Vamos a dedicar la segunda parte de la reunión a las celebraciones de “Tłusty Czwartek” (Jueves Grasoso) que es tradición de la época de fin de carnaval que dura desde el Año Nuevo hasta el Miércoles de Ceniza. Tłusty Czwartek es el día que por costumbre se come en Polonia dulces fritos en aceite como “pączki”, “racuchy”, “favorki” y nosotros también nos endulzaremos.

Esta reunión tiene varios atractivos ¡no se la pierdan!

AVISO IMPORTANTE

Invitamos a nuestros amigos que todavía no se han inscrito a formar parte de nuestra Asociación y a nuestros socios a regularizar sus aportaciones. Favor contactarse con nuestra tesorera Señora Anna Hanusz de Pérez (tel.: 997 040 325, email: aniahanusz@hotmail.com)

Nuestras cuentas bancarias en el Banco de Crédito del Perú son:

Cuenta en S/. No. 194-19235705-0-04

Cuenta en US\$ No. 194-19235715-1-14

En el blog <http://dompolskiperu.blogspot.com> pueden encontrar más información sobre las actividades de DOM POLSKI.

LA VERDADERA HISTORIA DEL VODKA EN BLANCO Y NEGRO

POLONIA ES EL PAÍS DONDE NACIÓ EL VODKA
SOBIESKI ES LA MARCA PREMIUM NÚMERO 1 EN POLONIA
NO TODO GRAN VODKA TIENE QUE SER CARO
EL VERDADERO VODKA NO SE HACE DE UVAS, NI DE PAPA,
ES HECHO DE СЕРПЕГО ДАПКОВСКИ
LA FORMA Y ESTILO DE LA BOTELLA NO ES TAN
IMPORTANTE COMO LO QUE LLEVA DENTRO
DESTILAR UN VODKA MÁS DE UNA VEZ NO LO HACE
NECESARIAMENTE MEJOR
AHORA YA LO SABES



WÓDKA POLSKA
VODKASOBIESKI.COM

TOMAR BEBIDAS ALCOHÓLICAS EN EXCESO ES DAÑINO

ANIVERSARIOS

Jan Zakrzewski

Empezando el año 2011 queremos recordar algunos de los más importantes aniversarios "XXX1" en la historia de Polonia.

1241 – Batalla de Legnica en Silesia el día 9 de abril 1241. Era un intento de detener el avance por Europa de las hordas mongolas siendo Legnica el punto más occidental que alcanzaron en el continente. El ejército polaco que comandaba el Príncipe de Silesia - Enrique el Piadoso - quedó totalmente aniquilado y el Príncipe muerto. Los mongoles desfilaron bajo los muros de Legnica con la cabeza de Enrique el Piadoso en el extremo de una lanza, pero los vencedores no sitiaron Legnica ante la amenaza del ejército checo de Wenceslao que se acercaba y entonces se dirigieron al sur a Hungría para reunirse con las tropas comandadas por Batu Khan.

1331 – Batalla de Płowce en la región de Kujawy el día 27 de setiembre 1331 entre el rey polaco Władysław Łokietek y las tropas de la Orden Teutónica que se adentraban en los territorios que el rey polaco trataba de reunificar después de casi 100 años de la división en numerosos principados. Justo al retorno de una de sus incursiones en territorio polaco las tropas de la Orden fueron encontrados cerca de la aldea Płowce y se inició una batalla en medio de una densa neblina que ocasionó muchas bajas por ambos bandos y el mariscal Dietrich von Altenburg herido fue tomado prisionero por el ejército polaco. Como resultado de esta Batalla las tropas de la Orden Teutónica se retiraron a sus territorios, dejaron de incursionar en el recién unificado Reino de Polonia y el ejército polaco se ganó el respeto de la Orden.

1411 – Tratado de Paz firmado el 1 de febrero de 1411 en Toruń entre la Orden Teutónica y Polonia con Lituania. Luego de la derrota militar de la Orden en la Batalla de Grunwald del año 1410, la guerra 1409-1411 terminó con este Tratado que estableció que todos los territorios, ciudades y castillos conquistados regresarán a donde pertenecían antes de la guerra. Los documentos oficiales fueron firmados, sellados por las tres partes y entregados recién en mayo 1411. A pesar de todo esto hubo después conflictos entre las partes que cesaron con la firma del nuevo Tratado de Paz el día 27 de setiembre de 1422 en el lago Mełno. Aquí vale la pena recordar que la Orden Teutónica fue invitada por el Príncipe Konrad de Mazovia en 1226 para cristianizar a los Prusianos y detener sus incursiones bárbaras a Mazovia.

1531 – Batalla que tuvo lugar cerca de la aldea Obertyn en la región Pokucie, la cual era la más meridional del Reino de Polonia en la frontera con el Principado de Moldavia el día 22 de agosto de 1531 entre las tropas polacas comandadas por el gran hetmán del campo de la corona Jan Amor Tarnowski y Príncipe de Moldavia Pedro Raresz llamado Petryła quien trataba de ocupar esta región. La batalla fue un éxito militar polaco ya que con las fuerzas de 5,648 soldados y 12 cañones venció fuerzas moldavas de 17,000 soldados y 50 cañones.

1621 - Batalla de Chodm - pintura de Juliusz Kossak



1621 – Batalla de Chocim en Podolia que se desarrolló desde el 2 de setiembre hasta el 9 de octubre de 1621 entre el ejército polaco-lituano comandado por el gran hetmán lituano Jan Karol Chodkiewicz hasta el 24 de setiembre y luego comandado por Stanisław Lubomirski contra el ejército turco bajo comando del sultán Osmán II. Se estima que el ejército polaco contaba entre 46,000 a 50,000 hombres, mientras los turcos movilizaron 100,000 a 120,000. Ambos ejércitos después de más de un mes de lucha, debilitados por las enfermedades decidieron firmar un tratado de paz justo para ambos países estableciendo la frontera entre Polonia y Turquía sobre el río Dniéster.

ANIVERSARIOS

1791 – Proclamación de la primera constitución moderna europea. Cuatro años duraron los trabajos de la Dieta dedicados al programa de la renovación de Polonia que finalmente llegó el día 3 de mayo de 1791.



1831 – Batalla cerca de pueblo Stoczek en la parte de Polonia ocupada por el Imperio de Rusia entre la división de la caballería del general Józef Dwernicki y la división de caballería rusa bajo el comando del general Fiodor Geismar el día 14 de febrero 1831. Fue una de las batallas victoriosas en el marco de la Insurrección Nacional de Noviembre del año 1830 contra la opresión del Imperio de Rusia.

1831 - Batalla de Stoczek - pintura de Jan Rosen

1911 – Premio Nobel de Química otorgado por segunda vez a Maria Skłodowska Curie (en el año 1903 le fue otorgado el Premio Nobel de Física). Fue la primera mujer que recibió un Premio Nobel y la primera persona que lo había recibido dos veces. Ella descubrió el nuevo elemento químico al que denominó Polonio mostrando al mundo que la nación polaca seguía presente.



Maria Skłodowska Curie descubrió el nuevo elemento químico al que denominó Polonio mostrando al mundo que la nación polaca seguía presente.

1921 – La Dieta Constituyente de la República de Polonia aprobó la nueva Constitución el día 17 de marzo de 1921 que establece el sistema parlamentario bicameral, el sistema de gobierno democrático, la división administrativa del país con prerrogativas para los gobiernos locales, la educación primaria universal y gratuita y amplios derechos cívicos para sus ciudadanos.

1941 – San Maximiliano Maria Kolbe fue un fraile franciscano conventual muerto por los nazis en el campo de concentración Auschwitz, en donde entregó su vida para salvar a un prisionero de los 10 elegidos al azar para la muerte. Después de haber padecido 10 días en la celda sin alimentación, cuando los nazis lo encontraron todavía con vida, le aplicaron una inyección letal el día 14 de agosto de 1941.

2011 – Desde el 1 de julio hasta el 31 de diciembre de este año Polonia ocupará la Presidencia del Consejo de la Unión Europea para llevar las riendas de la agenda de la UE.

POLSKIE FRYKASY

Los recuerdos del carnaval polaco con sus ricas tradiciones culinarias nos inspiraron para crear este rincón de nuestra Gazetka. Lo inauguramos con mucho afán, adentrándonos a la monumental, succulenta y desbordante cocina de Maritza Korytkowska de Barycki, revelando el secreto de "klops". Dicho plato fue ganador del 1er Puesto en categoría salados en el I Concurso de comida polaca "Polskie Jadło".

KLOPS

Ingredientes:

- 1 kilo de carne de res, magra
- 1 kilo de carne de chancho,
- 1 taza de hojuelas de avena,
- 2 huevos,
- 1 cebolla grande picada o licuada,
- 1 cucharada de ajo molido,
- 9 huevos duros pelados para relleno,
- 1 kilo de papa en tiras,
- Sal, pimienta y comino al gusto,
- Aceite.

Preparación:

- Remojar con anticipación los hongos en agua.
- Mezclar las carnes con avena, huevos, cebolla, ajos y condimentos.
- Dividir la mezcla en 3 porciones y estirarlas.
- Colocar los huevos duros como relleno y enrollar bien.
- Freír los klops en la sartén para sellar los sabores.
- Colocar los rollos en una asadera rectangular y grande, distribuyendo las papas entre ellos y alrededor.
- Licuar ligeramente los hongos remojados con leche y sazonar.
- Cubrir con el licuado los klops y papas.
- Llevar al horno fuerte a 180 C, por aprox. 1 hora 15 minutos.
- Servir con puré de betarraga.

Para la salsa:

- 2 puñados de hongos secos,
- 2 tarros de leche,
- Agua en cantidad suficiente para remojar los hongos,
- Sal y pimienta al gusto.



Buen Provecho!

URODZINY W LUTYM – CUMPLEAÑOS EN FEBRERO

W dniu tak pięknym i wspaniałym życzymy Tobie sercem całym dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, sto lat życia i radości.

- 01.-Marek Bruliński
- 01.-Beata Krzyżanowska
- 01.-Rosa María Woytkowski Pinzás
- 03.-Edmundo Roberto Tarazewicz
- 03.-Gottfried Sebastián La Madrid Osorio
- 03.-Alhelí Málaga Sabogal
- 03.-Tatiana Korytkowska de Ventura
- 05.-Martín Alejandro Malachowski Gandolfo
- 08.-José Arieh Maiman
- 07.-Piotr La Serna Studzinski
- 07.-Mariano Correa Núñez
- 09.-María Jadwiga Sabogal Dunin Borkowska
- 11.-María Kralewska de Canchaya
- 14.-Beata Stefanicka de Peralta
- 14.-Juan Fernando Malachowski Correa
- 15.-Samy Fefer Gateño
- 15.-Angel Renzo Bracesco Kasimir
- 18.-Halina Nawrocka
- 18.-Frida Fefer Gotlib
- 20.-Joaquín Medina Dunin Borkowski
- 20.- Javier Benavente Woytkowski
- 20.-Josué Adrián Tello Salomón
- 21.-Masiel Villanueva Kedzierski
- 21.-Aneta Kurzajczyk Renaud



En este día tan lindo y magnífico te deseamos de todo corazón mucha salud, alegría, prosperidad, cien años de vida y felicidad.

GALERIA KUKIER



BRONIA

Escultura Blanda